

Bärbel i Manfred Mohr

W CZYM HUNA MOŻE POMÓC?

Nowy wymiar kształtowania rzeczywistości
za pomocą starej hawajskiej techniki Ho'oponopono



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII

...coś więcej niż psychologia

W czym Huna może pomóc?

Bärbel i Manfred Mohr

W czym Huna może pomóc?

Nowy wymiar kształtowania rzeczywistości
za pomocą starej hawajskiej techniki Ho'oponopono



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

Redakcja: Mariusz Warda
Projekt okładki: Tomasz Piłasiewicz
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Korekta: Marzena Żukowska
Tłumaczenie: Kamil Gałczyński

Wydanie I
Białystok 2010
ISBN 978-83-7377-409-4

Cosmic Ordering
by Bärbel and Manfred Mohr
Copyright © 2008 by Bärbel and Manfred Mohr
Original, German language publication 2008 by Koha
Verlag GmbH, Burgrain / Germany

Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2010.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII

...coś więcej niż psychologia

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Ho'oponopono	9
Ulecz się sam a uleczysz świat	13
Technika podwójnego zrozumienia - ze wszystkimi szczegółami	19
Filozofia życia mieszkańców Hawajów	23
Subatomowy punkt widzenia	29
Psychologiczny punkt widzenia	35
Udane „hopanie”	39
Przykłady do poćwiczania	49
„Przechopać” problemy zdrowotne	59
Uzdrowienie własnych problemów	63
Zbyt szczęśliwy(a) - cóż za nieszczęście!	67
Przegląd technik samouzdrawiania	71
Technika serca	73
Technika miłości	77

Technika „dzienniczka cudów”	79
Mnogość obszarów zastosowania	85
Zamawianie i „hopanie”	93
Podsumowanie techniki podwójnego zrozumienia	101
Propozycje do „Kosmicznego zamówienia z wykorzystaniem techniki Ho’oponopono”	103

WSTĘP

Jeżeli ktoś marzy samotnie, jest to tylko marzenie.

*Ale jeżeli wielu marzy wspólnie,
jest to początek nowej rzeczywistości.*

FRIEDENSREICH HUNDERTWASSER

Zapraszamy Cię w świat przepełniony kosmicznymi zamówieniami* i Huną, a konkretnie Ho'oponopono. Co te dwa tematy mają ze sobą wspólnego?

Podobnie jak kosmiczne zamówienie, Ho'oponopono bazuje na tezie, że wszystko jest jednością, a nasz świat zewnętrzny jest odzwierciedleniem naszego świata wewnętrznego. Wszystko, co istnieje, w jakiś sposób zostało powołane do istnienia przez nas samych, w przeciwnym wypadku tego by po prostu nie było. W przypadku Ho'oponopono wychodzimy z podobnego założenia: każdy problem pochodzi od nas i dlatego także jego rozwiązanie tkwi w naszym wnętrzu. Porządkując swoje wnętrze, powodujemy, że świat zewnętrzny uporządkuje się samodzielnie, ponieważ jest on tylko wyrazem naszej wewnętrznej energii.

Nasze doświadczenia z ostatnich lat dały nam wrażenie, że te techniki są pewnego rodzaju „ekspresowym” kosmicznym zamówieniem. Tą książką chcielibyśmy Cię zaprosić do towarzyszenia nam w wyprawie badawczej do niemal nieograniczonego

* Więcej w książce „Jak składać zamówienia do Uniwersum” Bärbel Mohr – www.sklep.studioastro.pl

obszaru tych nowych technik. Im więcej się tym zajmowaliśmy, tym więcej możliwości nam one oferowały. To naprawdę cudowne, że można zastosować nową metodę do problemów każdego rodzaju – aż do uzyskania szansy znalezienia wewnętrznych przyczyn niezrealizowania zamówień i uzdrowienia tego. Jest zupełnie oczywiste, że czasem mogą się w nas pojawić „programy sabotujące” (nie musi tak być, ale nie bądźmy źli, gdy tak się jednak stanie): „Tak łatwo nie będzie!”. Dlatego zawarliśmy w tej książce wiele przykładów sukcesów osiągniętych przy zastosowaniu tych technik – aby także nasz umysł wciąż mógł w nie wierzyć. W tej książce jest również wiele nawiązań do następujących tematów: filozofii życiowej mieszkańców Hawajów, nowożytnej fizyki czy nowoczesnej psychologii. Ostatecznie jednak nic tak dobrze nie podsumowuje tego, jak stare porzekadło: „Nie będzie dobrze, jeżeli tego sam nie uczynisz!”.

Ho’oponopono oznacza „coś wyprostować” lub „coś poprawić”. Słowo to jest złożeniem „HO” – „coś uczynić” i „PONO” – „wyrównać” lub „doskonałość”. Można to słowo również przetłumaczyć jako zwrot: „Droga ku doskonałości”. A w tej drodze ważną rolę odgrywa właśnie czyn. Im energiczniej zaczniemy porządkować swój świat wewnętrzny, tym szybciej uporządkuje się zewnętrzny.

Wiele małych problemów życia codziennego „zwijają się” już po kilku zastosowaniach tej techniki. Ale regularne stosowanie i powtarzanie powoduje powstanie zadziwiających i dalekosiężnych „skutków ubocznych”, gdy stanie się to stałym rytuałem: poprzez wewnętrzny spokój powstaje „flow”, bieg życia, w którym mogą się wydarzać małe i większe „cuda”. Najlepiej jest nauczyć się odczuwać, jak nowo uformowana wewnętrzna energia wyraża się w świecie zewnętrznym i jak sprawy zaczynają się toczyć we właściwym kierunku. Odczuwa się, że wszystko jest energią – i jak wypływając z naszego wewnętrznego świata wyraża się ona w świecie zewnętrznym.

HO'OPONOPONO

Nim zajdzie słońce powinieneś odpuścić winy.

MĄDROŚĆ HAWAJSKA

Mniej więcej rok temu nasz przyjaciel przestał nam e-maila, którego otrzymaliśmy też od innych ludzi. Był to e-mail od Joe Vitale dotyczący dr. Lena i Ho'oponopono, techniki pochodzącej ze starożytnych Hawajów. E-mail nie zawierał zbyt wielu informacji. Właściwie tylko jedną, mówiącą o tym, że starożytni Hawajczycy wychodzą z założenia, że wszystko we wszechświecie jest jednością i wszystko ze wszystkim jest powiązane. Rezultatem tego jest to, że co widoczne jest na zewnątrz, musi istnieć także wewnątrz. Nie może się wydarzyć w moim świecie nic, co nie byłoby odzwierciedleniem mojego świata wewnętrznego.

Dr Len, hawajski lekarz, wyleczył cały oddział kliniki psychiatrycznej, na którym znajdowali się najciężej chorzy pacjenci, nie spotykając ich osobiście: brał po kolei historię choroby każdego pacjenta, czytał ją i zadawał sobie pytanie: „Czym to stworzyłem?”. Wszystko jest ze sobą powiązane i wszystko ostatecznie jest jednością. Dr Len jest częścią tego „prastworzenia”, które stworzyło ten problem – a więc sam się przyczynił do jego powstania, ponieważ on jest jednością z „prastworzeniem”. To całkiem jasne, nieprawdaż? E-Mail* opisywał także, jak dr

* Całą relację znajdziecie w książce „Zero ograniczeń” autorstwa Joe Vitale i streszczeniu na mojej stronie internetowej pod adresem www.baerbelmohr.de, gdzie w bezpłatnym magazynie online zawarto więcej relacji na temat techniki Ho'oponopono, lub na nowo powstałej stronie www.cosmic-ordering.de

Len tygodniami stale zadawał sobie pytanie: „Co sprawiło, że to stworzyłem?”. Gdy tylko w jego wnętrzu pojawiała się jakaś odpowiedź, mówił do siebie samego: „Wybaczam sobie” i „Kocham siebie”. To doprowadziło ostatecznie do tego, że poza dwoma pacjentami, wszyscy pozostali zostali wyleczeni i w najkrótszym możliwym czasie mogli zostać wypisani do domu. Po raz pierwszy można było zamknąć cały oddział.

No tak, dużo się z Manfredem nad tym zastanawiałam, ale niewiele nam to dało. Kto wie, czy ten dr Len rzeczywiście istnieje i czy wszystko to jest prawdą? (w międzyczasie dowiedzieliśmy się, że istnieje i regularnie przyjeżdża do Niemiec prowadzić seminaria). Ale to wyobrażenie zelektryzowało nas. Natychmiast zaczęliśmy próbować tej techniki.

W tym momencie nie mieliśmy niczego poza tym e-mailem, ale to nam wystarczyło do osiągnięcia zadziwiających sukcesów i przeżyć. Ponieważ mieliśmy trudności z pytaniem: „Czym to stworzyliśmy?” i związanymi z tymi wyobrażeniami, wymyśliliśmy nasze własne metody, a mianowicie:

- technikę podwójnego zrozumienia,
- technikę miłości i technikę serca
- oraz technikę „dzienniczka cudów”.

Fakt, że kosmiczne zamówienia – podobnie jak „ekspresowa metoda” Ho’oponopono – opierają się na założeniu, że zewnętrzny świat jest odbiciem naszego wnętrza, nie oznacza dla mnie, że pojedyncza osoba jest winna całemu złu i chorobom tego świata. Nikt przecież nie urodził się z nicości i do nicości, a na świat przychodzi z czystym sercem. W przypadku naszych bliźniaków już w pierwszej minucie po urodzeniu mogliśmy dostrzec, że mają zupełnie różny wyraz oczu i zupełnie różnie się zachowują. Do dziś ta różnica jest wyraźna. Nie przychodzimy więc na świat tacy sami. Coś ze sobą przynosimy. Nie urodziliśmy się też do nicości. Wpływ na nas mają wierzenia i wyobrażenia rodziców i rodziny; wszystkie nierozwiązane kwe-

stie i uczucia naszych przodków przewijają się przez pokolenia. Także społeczeństwo i kultura, w jakiej wzrastamy, ma na nas wpływ. Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy – indywidualny „produkt” wszystkich tych wpływów. Piękne jest jednak to, że urodziliśmy się z kluczem do wolności – a przynajmniej względnej wolności. Jako przykład zawsze chętnie wspominam historię Banku Grameen w Bangladeszu, pokazującą, że można się wznieść na szczyty z samych nizin i prowadzić samodzielnie udane życie. W 2000 r. nakręciłam film dokumentalny o Banku Grameen. Udziela on kredytów ubogim ludziom i mogliśmy zobaczyć, jak tysiącom najuboższych ludzi udało się rozpocząć zupełnie nowe życie: uzyskali status klasy średniej; niektórym nawet udało się stać sołtysami wiosek*. Sekem, położone w Egipcie, jest kolejnym, robiącym wrażenie przykładem na to, że możemy się uwolnić od ograniczających nas wyobrażeń: w 1977 roku Ibrahim Abouleish zakupił i zazielenił część pustyni. W międzyczasie stworzył przyszłościową jedność gospodarczą, kulturową i społeczną, która błyszczała zarówno pod względem gospodarczym, jak i ludzkim oraz ze względu na panujące tam nastawienia do życia. Ibrahim Abouleish w 2002 roku za swój „Cud na pustyni” został nagrodzony alternatywną nagrodą Nobla**.

Każdy z nas nosi w sobie taki klucz do wolności. Klucz ten jest swego rodzaju „połączeniem zwrotnym” z kosmosem i poznaniem, że jesteśmy jednością z całością i możemy pozwolić na to, by ta całość nas wspierała. Jeżeli każdy żyłby z takim podejściem, moglibyśmy, o tym jestem przekonana, w kilka lat rozwiązać ogromną większość problemów ludzkości i z pokolenia na pokolenie stawilibyśmy się coraz zdrowsi zamiast coraz bardziej chorzy.

Ho’oponopono, lub to, co z tego stworzyliśmy, ponieważ pierwotne techniki znaliśmy tylko z treści tego e-maila – jest

* Dla tych, którzy chcą wiedzieć więcej na ten temat: na mojej stronie internetowej www.baerbelmohr.de w bezpłatnym magazynie online znajduje się reportaż dotyczący Banku Grameen.

** Patrz www.sekem.com

dla nas swego rodzaju „kosmicznym zamówieniem dla zaawansowanych”, ponieważ jeszcze jaśniej i konsekwentniej wychodzi z założenia, że nic w naszym świecie nie może istnieć, nie istniejąc w naszym wnętrzu. A także – że wszystkie narzędzia do uzdrowienia samych siebie mamy w swoich dłoniach – co natychmiast wywołuje zmiany w naszym świecie zewnętrznym.

Jak zawsze, gdy mnie, Bärbel, coś się podoba, musi być to lekkie i radosne. Mogę sobie wyobrazić, że Ho’oponopono rozwija się do najróżniejszych wariantów „uzdrawiającej zabawy społecznej”. Dotychczas opowiadaliśmy na przyjęciach i urodzinach, jakie to wszystko jest straszne i jak głupi są ci wszyscy, lub mówiliśmy jacy jesteście wspaniali i sprytni, i jak wszystko udało nam się osiągnąć. W przypadku „hopania” (*jest to gra słów; w oryginale jest to „Hoppen” – co oznacza mniej więcej „skakanie”, a prawdopodobnie stworzono je by uprościć długie słowo Ho’oponopono – przyp. tłum.*) jak żartobliwie określiliśmy tę technikę, wymieniane są nasze własne słabości – ale w tak naturalny sposób – że można się z nich wspólnie pośmiać. Mimo to sięga się bardzo głęboko; przy tym dzięki tej lekkości i powstałej wówczas spójności dokonują się zadziwiające uzdrowienia sytuacji życiowych.

Chcielibyśmy się przy tym podzielić z Wami naszymi przeżyciami i doświadczeniami i możliwie jak najprościej pokazać na wielu przykładach, że i Wy możecie w swoim kręgu znajomych i przyjaciół „hopać”.

Życzymy dobrej zabawy i wielu sukcesów! Pozwólcie nam zacząć na konkretnych przykładach i szczegółowych zastosowaniach. Wszystko jest bardzo proste, ale dopiero wtedy, gdy się to pozna od środka.

ULECZ SIĘ SAM A ULECZYSZ ŚWIAT

Błogostawię terazniejszość

Ufam sobie

Oczekuję najlepszego.

AFIRMACJA HAWAJSKA

Kirsten obecnie żyje dzięki zasiłkowi wypłacanemu przez urząd pracy. Jest na drodze do samodzielnego poukładania sobie życia na nowo, ale to nie stanie się natychmiast. Z urzędniczką urzędu pracy miała dotychczas same problemy. Czuła się traktowana przez nią „jak ostatni pyłek”. Ostatecznie przyszła na jeden z prowadzonych przez Manfreda wieczorów „Odczuwania sercem” i nauczyła się tam kilku technik, które są opisane w tej książce. Chodzi o to, by oddźwięk denerwujących nas w świecie zewnętrznym rzeczy znaleźć w sobie i go uzdrowić. Kirsten całym sercem z radością zaczęła brać udział w tych ćwiczeniach. Pod koniec wieczoru znikła jej cała złość na urząd pracy – pozostało współczucie dla ciężkiego położenia i pracy urzędników tam pracujących.

I już następnego dnia przyszło zaskoczenie i nagroda. Urząd pracy, do którego musiała stale wydzwaniać, sam zadzwonił do niej. Tym razem urzędniczka była przyjazna i poinformowała ją sama z siebie o nowej ofercie pracy. Kirsten pojechała tam i niemal zemdląca z zaskoczenia, gdy zaproponowano jej kawę i otrzymała zupełnie nowe oferty pozwalające jej na kontynuowanie pracy w swoim zawodzie oraz dalszą

pomoc. Podczas gdy oniemiała siedziała na swoim krześle, słyszała, jak dwóch urzędników mówi jej, że nie musi się spieszyć, stresować, wszystko powinna przemyśleć w spokoju. „Brakowało tylko tego, żeby mi jeszcze dali całusa na pożegnania”, opowiadała pełna zachwyty, gdy przyszła do nas na kolejny wieczór ćwiczeń.

Podczas ćwiczeń pytałam, w większości każdego po kolei, czy ktoś ma jakiś nieszkodliwy problem, który mógłby posłużyć nam do początkowych ćwiczeń. Może to być mały konflikt z sąsiadem, kolegą, kuzynem albo coś podobnego. Aby zademonstrować technikę, o wiele prościej dla wszystkich uczestników jest, jeżeli nie rozpoczyna się od jakichś dramatycznych przykładów tylko od typowych bóleczek dnia codziennego, którymi nikt nie czuje się przytłoczony.

Pewnego razu zgłosił się Michael. Projektuje on tzw. znaki Chi, obrazy energetyczne pomagające osiągać sukcesy w życiu zawodowym i osobistym. Posiada też małą galerię. Jeden z jego ulubionych obrazów przypomina tarczę strzelniczą; wisi w wielkiej witrynie, a obok przez mały mostek przebiegają dzieci szkolne, które zimą nie potrafią sobie odmówić rzucania w ten obraz śnieżkami. To złości Michaela. Z jednej strony chodzi mu o samą szybę, z drugiej nie wygląda oczywiście ładnie, gdy resztki śnieżek „kleją się” do szyby – a hałas dopełnia całości. To był odpowiedni problem na początek. Wszyscy w grupie zamknęli oczy i wyobrazili sobie, że sami są dziećmi szkolnymi, rzucającymi śnieżkami w okno i niedbającymi, że Michael stoi za tą szybą, przeklina i wyraźnie nie zgadza się na coś takiego. „Gdybym tak postępował jak te dzieci, dlaczego bym to robił?” – takie było pytanie, które każdy sobie postawił. A także: „Jak bym się czuł w takiej sytuacji?”. Gdy znaleźliśmy w sobie powód lub uczucie, mówiliśmy *do siebie samych* „Przykro mi” i „Kocham siebie”. Mówiliśmy więc do siebie samych, że siebie kochamy. Zdania były powtarzane wielokrotnie i możliwie najintensywniej odczuwane. Przy tym można było jeszcze zaobserwować, czy przez

te zdania w pierwotnych uczuciach i pierwotnych przyczynach takiego zachowania coś się zmieniło. Potem porównywano, jakie przyczyny i jakie uczucia znalazł w sobie każdy z obecnych. A teraz to co zawsze jest najzabawniejsze! Nie chodzi mianowicie o to, by znaleźć w sobie prawdziwy powód zachowania tych dzieci, tylko jeden lub więcej powodów w samym sobie. W ten sposób złość przekształca się w niewymuszony sposób w zrozumienie i współczucie, ponieważ można powtórzyć to zachowanie na poziomie uczuciowym.

Odrzucenie prowadzi mianowicie zawsze do tego, że odcinamy się od współodczuwania. Przez to brakuje nam także zrozumienia dla innych; albo nas denerwują, albo czujemy się przez zachowanie innych osobiście dotknięci. Jeżeli zamiast tego skierujemy się ku zrozumieniu i współczuciu, zniknie odrzucenie. Odczuwamy innych a inni odczuwają nas. Automatycznie poczujemy się lepiej. Bardzo często prowadzi to już podczas pierwszego razu do uspokojenia sytuacji. W historii Michaela uczestnicy grupy znaleźli w sobie następujące przyczyny i uczucia:

- Jeżeli sobie wyobrazę, że tak bym postępował, przyczyną mogłoby być to, że czuję się w szkole jak w więzieniu i mocno hamowana jest moja energia. Dlatego po szkole jestem pobudzony i nie muszę się już hamować. Muszę coś zrobić ze swoją energią. Idealnie odpowiada mi więc ta „tarcza strzelnicza”.
- Moja przyczyna to chęć pozostania zintegrowanym z grupą. Jeżeli inni coś robią, robię to i ja. Uczucia, jakie mną kierują to samotność i niepewność.
- U mnie chodzi o umiejętność cieszenia się podczas dokazywania i pokonywania granic oraz spełniania życzeń.
- Tęsknota za wolnością – i problem braku możliwości przeżywania tej wolności.
- Poczuliśmy się wręcz zaproszeni do rzucania, gdyby taki obraz postawiono mi przed nosem. Jeżeli dorośli są tacy głupi, to ja się będę cieszyć, że mogę ich zezłościć.

Jak widać, przyczyny takiego zachowania i uczucia mogą być bardzo różne. I jest zupełnie obojętne, jakie rzeczywiście powody miały te dzieci. Uczuciowe odprężenie wyrasta ze zrozumienia. Gdy Michael przestał odrzucać i nie odcinał się już od odczuwania, wtedy te dzieci poczuły z nim jakąś więź emocjonalną – i odpowiednio mogły zmienić swoje zachowanie.

- Odrzucenie rozdziela energetycznie.
- Zrozumienie i współodczuwanie są krokiem do jedności.
- Jedność ma siłę do uzdrawiania i przekształcania konkretnej sytuacji.

Teraz druga część tego ćwiczenia, którą do tego czasu pozostawiam dla osoby mającej problem w spokoju. Chodzi mianowicie o samodzielne wczucie się w sytuację: Czym stworzyłem tę sytuację i dlaczego?

Michael zgodził się na przeprowadzenie drugiej części tego ćwiczenia i znów wszyscy zamknęli oczy. Tym razem postawiliśmy sobie pytanie: „Gdyby Michael zawiesił ten przypominający tarczę strzelniczą obraz bezpośrednio na wysokości umożliwiającej rzut, dlaczego złościłbym się z powodu, że dzieci rzeczywiście traktują to jak tarczę strzelniczą? Jakie byłyby wtedy moje uczucia?” albo już całkiem prosto: „Dlaczego stworzyłem te dzieci i tę sytuację?”. Wkrótce znów coś znaleźliśmy i powiedzieliśmy ponownie do siebie: „Przykro mi” i „Kocham Cię” (to znaczy „Kocham samego siebie”).

Ponownie odpowiedzi obecnych były bardzo różne:

- Moja własna potrzeba większej witalności i żywiołowości stworzyłaby tę sytuację, abym znów był świadomy moich własnych potrzeb.
- Tkwi we mnie tłumiona wściekłość, ponieważ jako dziecko tak długo musiałem być cicho.
- Brakuje mi prostoty i dlatego się denerwuję.

- Chciałbym mieć powód do zdenerwowania. Ta sytuacja bardzo mi odpowiada! (Ta odpowiedź wywołała największe rozbawienie tego wieczoru; wydawało się, że każdy już raz miał w swoim życiu takie uczucie).
- Odkryłem w sobie coś rzadkiego: chciałbym poczuć, jak to jest, być zaatakowanym – we względnie bezpieczny i nieszkodliwy sposób.
- Życzyłbym sobie, by wokół mnie więcej się działo. Dojadło mi kołtuństwo, a dzieci mi o tym przypomniały.

Manfred sporo czasu poświęca astrologii. Wyjaśnił grupie w tym miejscu, że także z punktu widzenia astrologii wszystko jest ze sobą powiązane. Inna osoba wyczuwa w takiej sytuacji naszą własną energię i ma tendencję do ożywiania i wyrażania naszych tłumionych i nieożywionych uczuć. Także z perspektywy astrologii tworzymy takie konflikty dlatego, że poszukujemy zwierciadła, przypominającego nam o naszych niewyrażonych uczuciach.

W marcu 2008 roku zapytałam Michaela, co się działo dalej tej zimy. „Nikt nie rzucał już śnieżkami w szybę”, opowiadał pełen radości. „Hm”, przyszło mu do głowy, „co prawda nie było już śniegu”. Musieliśmy się oboje roześmiać. No tak, to też było jakieś rozwiązanie. A w następnym roku „tarcza strzelnicza” z pewnością zostanie sprzedana i kolejny obraz nie będzie już tak zachęcać do rzucania w niego.

SUBATOMOWY PUNKT WIDZENIA

*Są dwa sposoby przejścia przez życie.
Jeden, jakby nic nie było cudem,
i drugi, jakby wszystko było cudem.*

ALBERT EINSTEIN

Na potrzeby mojego filmu dokumentalnego „Bärbel Mohr’s Cosmic Ordering“ („Kosmiczne zamówienie”) pod koniec 2007 roku przeprowadziłam wywiad z prof. dr. Hartmudem Müllerem, kierownikiem Instytutu ds. Badań nad Przestrzenią i Energią w Monachium. Jego specjalizacją to matematyka stosowana. Podczas gdy ekipa filmowa szukała odpowiedniej lokalizacji, mieliśmy okazję do swobodnego porozmawiania o temacie filmu. Hartmut Müller opowiedział mi o badaniach prowadzonych na rosyjskiej Akademii Nauk, które pozostawały tajemnicą przez 40 lat: wyniki badań nie pasowały do żadnego tradycyjnego modelu fizycznego i dlatego wolano je przemilczeć. W 1998 r., po 40 latach wyniki badań zostały wreszcie ogłoszone w jednej z pierwszych publikacji – wszystkie jednocześnie – wywołując szok w świecie naukowców.

O co chodzi?

Chodzi o to, że protony w jądrze atomu stale „wiedzą”, gdzie znajdują się po rozpadzie jądra. Każdy z protonów wykazuje mianowicie pewną określoną statystykę, widocznie odróżniające go od innych zachowanie, jeżeli atom przykładowo ulegnie rozpa-

dowi promieniotwórczemu. A po zachowaniu protonów podczas rozpadu można poznać, czy po rozpadzie skierują się w stronę Oriona, galaktyki Andromedy czy gdziekolwiek indziej. Naukowcy zaczęli od obserwacji procesu rozpadu alfa, ale w międzyczasie ten sam efekt co u protonów, stwierdzili także podczas prostego przepływu prądu elektrycznego oraz w przypadku elektronów. Zdolność cząstek do orientowania się w przestrzeni jest tak oczywista i możliwa do stwierdzenia, że nadaje się do zastosowania w nowym systemie lokalizacji bez użycia satelitów. Z pomocą tego procesu można z dokładnością do jednego metra stwierdzić, w jakim miejscu się znajdujemy. Oznacza to, że przykładowo w niedalekiej przyszłości będziemy mogli wyrzucić na śmietnik nasze stare, zależne od satelitów systemy nawigacji samochodowej i zastąpić je systemami nawigacyjnymi nowego rodzaju, bazującymi na zdolności orientacji w przestrzeni protonów i elektronów. Teraz każdemu człowiekowi będzie obojętne, czy jego system GPS, o ile w ogóle go posiada, funkcjonuje dzięki satelitom, czy też bez nich. Interesujące jest mianowicie to, że całe nasze ciało, składa się z tych „systemów”. Wyniki tych badań oznaczają, że każdy atom w naszym ciele w każdej chwili potrafi z dokładnością do jednego metra określić, w jakiej części świata się znajdujemy. Mamy swego rodzaju „system nawigacyjny” wbudowany w każdą komórkę i każdy atom naszego ciała. Hartmut Müller wyjaśniał: „My ludzie, z biegiem czasu zatraciliśmy tę zdolność do orientacji w przestrzeni. Zwierzęta są w tym od nas lepsze, dlatego przykładowo ptaki bez problemu znajdują drogę na południe, gdy robi się zimno. Teoretycznie, my też musielibyśmy mieć taką umiejętność, ponieważ wszyscy posiadamy wbudowany system nawigacyjny na poziomie subatomowym”.

Zapamiętajcie to dobrze, ponieważ zaraz będzie druga informacja, która dostarczy nam pozbawionego luk i idealnego naukowego wytłumaczenia zasady funkcjonowania kosmicznego zamówienia.

Następnym tematem, który omawialiśmy przy gorącej czekoladzie i kawie w antarktycznym ogrodzie palmowym w zamku Nymphenburg (wokół nas były dziesiątki palm, ale w pomieszczeniu obok było lodowato zimno), było zagadnienie: Co to jest informacja? „Informację może Pani przetwarzać tylko wtedy, gdy ją zapamiętała ze słuchu lub z widzenia i potrafi powtórzyć. Jeżeli ją Pani znów zapomniła, dla Pani osobiście informacja ta jest ponownie stracona”, wyjaśniał Hartmut Müller.

Tak, to jeszcze mogłam zrozumieć.

„Informacja musi być powtarzalna, aby pozostać informacją. To znaczy, że informacja powstaje dopiero dzięki zdolności zapamiętywania i reprodukcji. Proces, który się w tym czasie powtarza, jest z definicji drganiem. Zatem każda informacja jest drganiem o określonej częstotliwości”.

Hm, no dobrze.

„Im wyższa częstotliwość, tym więcej informacji może być zapamiętanych. A co Pani o tym sądzi? Czy wyższe częstotliwości są związane raczej z małymi czy większymi skalami?”.

O rany, też się muszę zastanowić. Pomyślmy: jeżeli coś drga wolniej, częstotliwość jest niższa, ale fale drgań są większe i „grubsze”. Im mniejsze fale, tym są szybsze. Zatem prawidłowa odpowiedź musi brzmieć:

„Wyższe częstotliwości są wywołane mniejszymi drganiami”.

„Zgadza się. I dlatego na dużej płycie winylowej mamy mniej informacji, podczas gdy na mniejszej płycie CD możemy zamieścić więcej informacji, a na jeszcze mniejszym pendrive’ie jeszcze więcej...”.

Teraz coś we mnie zaskoczyło: „To oznacza, że największa ilość informacji na poziomie subatomowym zostaje zapisana w najmniejszych cząstkach: w protonach i elektronach”.

„Zgadza się!”. Pan Müller był zadowolony, że jego uczennica to pojęła.

Ale dopiero teraz stało się to naprawdę interesujące: „Jeżeli ktoś mówi: »Chwileczkę, muszę to najpierw przemyśleć«, uru-

chamia procesy na poziomie subatomowym. Wszystkie procesy neuronowe, jak efekt neuronów lustrzanych i tak dalej, są tylko rezultatem działań procesów fizyki kwantowej. Ponieważ duch ma dostęp do informacji zawartej w cząstkach na poziomie subatomowym. I stale do nich sięga – czy to zauważamy czy nie. Właściwie przez okrągłą dobę i nie potrzebując czegokolwiek innego poza swoim ciałem, mamy kontakt z informacjami w całym kosmosie. Na poziomie subatomowym jesteśmy powiązani z wszelkimi procesami fizyki kwantowej włączając w to zasadę „nielokalności”. „Nielokalność” oznacza, że najmniejsze cząstki materii, z których składamy się zarówno my jak i materia, posiadają właściwość przekazywania każdej informacji do reszty wszechświata. Można wreszcie tę informację wywołać w każdym miejscu – jeżeli jest taka potrzeba. To jest właśnie decydująca kwestia. Dzięki naszemu fizycznemu ciału posiadamy wszystkie warunki, aby wiedzieć o wszystkich procesach we wszechświecie, ale to oczywiście całkowicie rozsądziłoby nasz umysł. Dokonywana jest zatem selekcja tego, co jest dla nas ważne i tego co nieważne. W odmiennych stanach świadomości możemy znów sięgnąć do każdego atomu istniejącej w nas informacji. I wiele kultur, tzw. „prymitywnych” ludów lub zwierząt potrafi to bez osiągnięcia odmiennego stanu świadomości – po prostu wyrażając chęć wiedzenia tego czy tamtego.

W pojęciu kosmicznego zamówienia oznacza to: przybyłem, zobaczyłem, zamówiłem – i już procesy fizyki kwantowej zaczynają we mnie działać. Ponieważ skoro tylko sformułuję jasny zamiar, każdy pojedynczy proton w każdym moim atomie zaczyna poszukiwać najlepiej odpowiadającej temu zamiarowi informacji w całym kosmosie.

Poszukiwany jest wymarzony partner z 875. szczególnymi cechami? Żaden problem, zlokalizowany na planecie Orion przed 1156. laty. Biip! Koniec transmisji. A my siedzimy tu i jesteśmy, że nie chce się pojawić w naszym życiu! Wszechświat nic na to nie poradzi, uwierz mi.

Ponieważ: przypomnij sobie o informacji z części 1., o której opowiadał profesor Müller: wszyscy posiadamy wbudowany system nawigacyjny działający na poziomie subatomowym. Gdy tylko coś zamówisz, co jest możliwe na Ziemi lub na niej istnieje, wszystkie protony z jakich się składasz znajdują tę informację i spróbują Cię tam skierować.

Jeżeli coś się nie udaje, nie jest to winą wszechświata, tylko – i tego oczywiście też chciałam się dowiedzieć od Hartmuta Müllera – że nie jesteśmy wystarczająco odprężeni i nie płyniemy zgodnie z siłą życiową. Gdy bowiem стоимy pod jakąkolwiek presją (presją osiągnięć, zmagamy się z uczuciem braku czegoś, odrzucamy obecną sytuację – „To musi zostać koniecznie dostarczone” – i tym podobnymi uczuciami) cały nasz system znajduje się pod presją. Pod presją cząsteczki wychodzą ze swojego „trybu drgań własnych” i odłączają się od wszechinformacji. Poruszają się o wiele mniej efektywnie i zużywają przy tym więcej energii niż to konieczne. Ostatecznie zużywają swoje energetyczne zasoby i popadają w stan wymuszony. Taki stan oznacza koniec dostępu do uniwersalnych pól informacyjnych i koniec nawigacji na poziomie subatomowym.

Zamówienia „awaryjne” funkcjonują tylko wtedy, gdy zaufasz wszechświatowi w wystarczający sposób i jesteś gotowy(a) do przyjęcia z miłością wszystkiego, co otrzymasz. Tylko wtedy Twoja nawigacja na poziomie subatomowym pozostanie aktywna. Tak to działa. Wynaleźliśmy to wspólnie, ponieważ wszyscy jesteśmy przecież jednością.

Podkreśliśmy, że jest na to nawet naukowe wytłumaczenie: pod presją i w sytuacji stresowej nie uda się nic. Jesteśmy w ramach swojej świadomości odpowiedzialni za to, by czuć się ze sobą dobrze i harmonizować się z rzeczywistością, w jakiej żyjemy. Tylko wtedy funkcje kwantowe naszego jestestwa będą funkcjonować prawidłowo na poziomie subatomowym i tylko wtedy możemy uzyskać dostęp do potrzebnych informacji i pozwolić się prowadzić naszemu wewnętrznemu głosowi.

Take care of yourself – zadbaj o siebie samego(a). Weź za siebie odpowiedzialność, dopasuj się do siebie, kochaj samego(a) siebie. Inaczej sam(a) osłabisz swą osobistą więź ze wszechświatem. Jako człowiek funkcjonujesz na tej zasadzie, że potrzebujesz tych podstawowych założeń.

Jeżeli komuś się to nie podoba, pozostaje mu jedynie możliwość poszukiwania po śmierci jakiegoś swojego Stwórcy i poskarżenia mu się. Ale w moim pojęciu, także tam przypuszczalnie spotkasz tylko inną część siebie. Ostatecznie będziesz się skarżyć sam na siebie u siebie. Zatem możesz rozpocząć od pojednania się ze sobą i swoimi twórcami, ponieważ właśnie takie pojednanie ze sobą uruchamia osobisty system nawigacyjny do działania na najwyższych obrotach.

A to pojednanie w miłości do wszystkiego, co jest, dokonuje się wtedy, gdy zastosuje się techniki wywodzące się z Ho'oponopono – oraz oczywiście oryginalną technikę Ho'oponopono.

Mądrość Hawajów w zasięgu ręki. Szczęście jest w Tobie – wydobądź je!

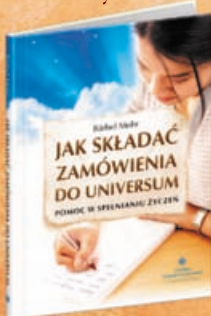
Czy motyl poruszający skrzydełkami na jednym kontynencie może spowodować huragan na innym? Czy jeden e-mail wymieniony pomiędzy dwiema osobami może odmienić życie tysięcy ludzi? Jeśli e-maila wysłał **Joe Vitale**, to z pewnością może.

Zainspirował on Bärbel i Manfreda Mohr do zgłębiania wiedzy o **Ho'oponopono** i w konsekwencji sprawił, że opracowali trzy innowacyjne techniki na niej oparte. Dzięki każdej z nich nawet w najbardziej kłopotliwej sytuacji możesz dostrzec czyste dobro i pozytywy.

Trzy techniki Ho'oponopono: „**zrozumienia**”, „**miłości i serca**” oraz „**dzienniczka cudów**” w krótkim czasie odmienią Twój sposób postrzegania rzeczywistości, uzdrowią relacje z innymi oraz pomogą dostrzec to, co korzystne w każdej życiowej sytuacji.

**Oto sposób na wykorzystanie hawajskiej filozofii w życiu
współczesnego Europejczyka i Twoja przepustka
do lepszego, spełnionego życia pełnego zdrowych relacji.**

Polecamy:



Patroni medialni:



Cena: 19,10 zł

